

Filip Mazurkiewicz*

 <https://orcid.org/0000-0003-0702-4147>

Naturalizm w późnych powieściach Zygmunta Kaczkowskiego

Streszczenie

Autor artykułu analizuje późną twórczość Zygmunta Kaczkowskiego w kontekście jego skomplikowanej biografii politycznej i literackiej oraz debaty o naturalizmie. Punktem wyjścia jest rok 1866, gdy po oskarżeniach o agenturalną działalność na rzecz Cesarstwa Austriackiego Kaczkowski zostaje skazany na emigrację. Po długiej przerwie, już w realiach ugruntowanego pozytywizmu (w latach 70. i 80. XIX wieku) wraca do pisania. Autor skupia się na powieściach współczesnych *Graf Rak* i *Zaklika*, które wpisują się w polemikę z naturalizmem. Kaczkowski pojmuje naturalizm jako materialistyczny światopogląd negujący duchowość, moralność i patriotyzm. W *Grafie Raku* tytułowa postać uosabia skrajny materializm i darwinistyczną wizję świata, prowadzącą do nihilizmu i przemocy. *Zaklika* rozwija podobną krytykę poprzez schematyczne postacie i tendencyjną fabułę. Choć powieści te są artystycznie słabe, to stanowią ważne świadectwo ideowych lęków autora, jego sprzeciwu wobec sekularyzacji i prób przepracowania własnej winy oraz marginalizacji w życiu literackim.

Słowa kluczowe: Zygmunt Kaczkowski, naturalizm, realizm i materializm, powieść tendencyjna

* Uniwersytet Śląski w Katowicach, e-mail: mazurkiewicz@poczta.umk.lodz.pl



Received: 2025-12-16. Verified: 2026-05-27. Accepted: 2026-06-08

© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Funding information: University of Silesia in Katowice. **Conflicts of interests:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication. **The percentage share of the author in the preparation of the work is:** 100%. **Declaration regarding the use of GAI tools:** Not used.

Naturalism in the late novels of Zygmunt Kaczkowski

Summary

The text examines Zygmunt Kaczkowski's late novels against the background of his controversial biography and the Polish debate on naturalism. After being accused in 1866 of acting as an Austrian agent and forced into exile, Kaczkowski withdrew from literary life for over a decade. He returned in the late 1870s, writing in a period dominated by positivism. The analysis focuses on the contemporary novels *Count Rak* and *Zaklika*, which intervene directly in discussions of naturalism. For Kaczkowski, naturalism represents a materialistic worldview denying spirituality, morality, and patriotic ideals. In *Count Rak*, the title character embodies radical materialism, Darwinian struggle, and cosmic determinism, leading to nihilism and moral desolation. *Zaklika* presents a similarly critical vision through one-dimensional characters and overtly ideological narration. Although these novels are artistically unsuccessful, they are significant as expressions of Kaczkowski's resistance to secular modernity and as attempts to confront his political past, personal guilt, and growing alienation from contemporary readers.

Keywords: Zygmunt Kaczkowski, naturalism, realism and materialism, thesis novel

W roku 1866 Zygmunt Kaczkowski miał czterdzieści jeden lat. Kończył wówczas równo dwudziestoletni okres bardzo wytężonej pracy literackiej, publicystycznej oraz działalności publicznej. Kończył go niechlubnie, oskarżony o działalność agenturalną na rzecz rządu austriackiego przeciw galicyjskiej organizacji powstańczej. Osądzony przez sąd powstańczy, skazany został na opuszczenie kraju i właśnie w owym 1866 roku, już na emigracji, napisał obszerną broszurę zatytułowaną *Rewolucyjne sądy i wyroki*, którą usiłował się bronić przed stawianymi mu zarzutami, udowadniając, jak słabe były dowody przedstawione przez sąd i jak niedorzeczne były to oskarżenia. Sąd rzeczywiście dowody miał mało wiarygodne, ale się nie mylił. Kaczkowski w istocie był austriackim agentem, sprawie powstańczej zaszkodził bardzo, zaś broszurę swą pisał jako agent wciąż czynny, tym razem w środowisku emigracyjnym. O tym jednak można się było z całą pewnością dowiedzieć dopiero po otwarciu austriackich archiwów po roku 1918¹.

¹ Zob. E. Barwiński, *Zygmunt Kaczkowski w świetle prawdy (1863–1871): z tajnych aktów b. austriackiego Ministerstwa Policji*, H. Altenberg, Lwów 1920.

W 1866 roku sytuacja pisarza w oczach opinii publicznej mogła uchodzić za niepewną, a wyrok – za nazbyt surowy i pospieszny. Taka też była linia obrony Kaczkowskiego. Z punktu widzenia tego, co zamierzam napisać dalej, warto przytoczyć dłuższy *passus* zamykający *Rewolucyjne sądy i wyroki*:

Co do mnie jest dwa uczucia, które mi są zupełnie nieznanne, a nimi są: zwątpienie i rozpacz. Gdybym był kiedykolwiek zwątpił o sobie, gdybym miał rozpaczać, byłbym już dawno uwiązł na tej ciernistej drodze, jaką mi los przeznaczył w tym życiu. Wszelako dotąd nie znam nawet spoczynku – a w każdym położeniu pozostaje we mnie tyle siły żywotnej, ile potrzeba do dalszej pracy i ruchu. Nie płonąłem elektrycznymi ogniami wtenczas, gdy widział, że w nich się palą siły narodu na próżno; lecz za to, gdy ognie pogasły, nie opadłem ani na jedną chwilę do martwej temperatury lodu. Kiedy niejeden z tych, którzy niedawno się nieśli wysoko i w wypiętrzone wierzyli nadzieje, z rozpaczliwymi słowami na ustach: że wszystko przepadło! upadł na ziemię i leży do dziś dnia bez duszy; ja, chociaż obalony przez swoich, ja stoję. W czasach najsroższych klęsk narodowych i najsmętniejszych uczuć popierających pierś moją nie opadłem ani na oka mgnienie w bezwładność: a jeśli jeszcze kiedy głos dawny odzyskam, to pewnie nie poświęcę go grobom, ale kołobrom, nie cmentarnym litaniiom śmierci, ale świeżym oddechom nowego życia. Ale ażeby się to stać mogło, potrzeba koniecznie, ażeby ta nić wiążąca każdego mówcę, śpiewaka, pisarza, z gronem jego słuchaczy, nić niewidoma, lecz od której zawisła cała doniosłość głosu, a którą u mnie przecięto, została nawiązana na powrót².

Ujmując rzecz w fizykalnych metaforach Kaczkowskiego, sił do pracy i ruchu mu nie zabrakło, lecz na kolejną próbę nawiązania z czytelnikami zerwanych nici trzeba było czekać aż do roku 1878, gdy w „Gazecie Polskiej” zaczął publikować nową powieść zatytułowaną *Graf Rak*. Choć więc po drodze, w latach 1874–1875, przypomniał o sobie edycją *Dzieł* wydawanych w Warszawie nakładem Józefa Ungra, edycją, którą szykował sobie powrót na polską scenę literacką, to można powiedzieć, że autor *Murdeliona* złamał pióro na lat dwanaście, sklejał je zaś już w zupełnie innych – nowych – okolicznościach życia literackiego, to znaczy w dobie nieźle już ugruntowanego pozytywizmu, wkraczającego powoli w swój najlepszy czas. Od tego momentu publikował już dość regularnie, w zasadzie aż do śmierci w 1896 roku, z o wiele mniejszą intensywnością niż w pierwszym dwudziestolecu swej aktywności, gdy zdarzało mu się pisać rocznie po dwie i trzy wielotomowe powieści. Wymieńmy te późne utwory: w 1879 roku ukazał się *Graf Rak*; w 1883 – obszerny, wymierzony głównie w krakowskich stańczyków, pamflet polityczny *Teka Nieczui* – to rozmowy zmarłych, w których powraca najbardziej

2 Z. Kaczkowski, *Rewolucyjne sądy i wyroki: rzecz osobista*, nakładem autora, Paryż–Wiedeń 1866, s. 87.

znany bohater i narrator-gawędziarz dawnego cyklu nieczujowskiego; w 1885 – powieść historyczna z czasów Jana III Sobieskiego *Abraham Kitaj*; w 1887 – pokaźna powieść historyczna z czasów Jana Olbrachta osnuta wokół wołoskiej wyprawy króla pt. *Olbrachtowi rycerze* (wiemy, że do powieści tej Kaczkowski przymierzał się bardzo długo, materiały do niej zbierał i notatki spisywał jeszcze w latach 50.); 1891 – obszerna powieść współczesna pt. *Zaklika*; 1892 – *Wasi ojcowie*, powieść historyczna z własnych wspomnień; opublikowany w 1898, lecz powstały w 1893 *Mój pamiętnik z lat 1833–1843*; 1895 – ostatnia powieść *Święta Klara*, nigdy niewydana w formie książkowej. Tę późną bibliografię Kaczkowskiego warto uzupełnić o dwie gruntowne rozprawy krytycznoliterackie: *O pismach Henryka Sienkiewicza* z 1884 roku i *Romantyzm. Literacka gawęda* z 1891, oraz o broszurę polityczną *Offenes Sendschreiben an den Fürsten von Bismarck von einem Polen (List otwarty Polaka do księcia Bismarcka)* z 1892 roku, której fragmenty w polskim przekładzie drukował lwowski „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” w roku 1884.

Spośród tego bogatego późnego dorobku z największym zainteresowaniem czytelników spotkała się powieść *Olbrachtowi rycerze*, utwór, o czym już była mowa, przygotowywany długo, który swój ostateczny kształt otrzymał, jak się wydaje, z zamysłem rzucenia wyzwania Sienkiewiczowi jako swoista literacka odpowiedź na święące triumfy *Ogniem i mieczem*. Ukazał się on niemal równocześnie z *Potopem*, krytyka zaś przyjęła go na ogół dobrze, czasem nawet bardzo dobrze, o czym świadczą opinie pióra krytyków tak znakomitych, jak na przykład Piotr Chmielowski³.

Olbrachtowi rycerze czytani są do dziś, toteż nie będę ich tu omawiał. Wraz z raczej słabym i zapomnianym *Abrahamem Kitajem* obie powieści stanowią (czy właściwie miały stanowić) kontrapunkt dla dzieł historycznych Sienkiewicza, naturalnie kontrapunkt mniej istotny z historycznoliterackiego punktu widzenia, niezmiernie ważny jednak z punktu widzenia literackiej biografii samego Kaczkowskiego, który za najwybitniejszego współzawodnika autora *Ogniem i mieczem* się uważał i który tymi powieściami usiłował go przyćmić. O tej walce – toczonej za pomocą owych powieści, jak też nadzwyczaj zjadliwej i niesprawiedliwej historycznoliterackiej rozprawy poświęconej Sienkiewiczowi, wreszcie w prywatnej korespondencji – pisałem już wcześniej szczegółowo⁴, w tym miejscu przytoczę więc tylko fragment listu Kaczkowskiego do Adama Krechowickiego, pisanego z Paryża 25 października 1885 roku, walkę tę streszczającego i zarazem ukazującego, jak głęboko Kaczkowski sprawę tę przeżywał:

³ Zob. np. P. Chmielowski, *Henryk Sienkiewicz*, [w:] tegoż, *Pisma krytycznoliterackie*, t. 1, oprac. H. Markiewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1961, s. 519.

⁴ Zob. F. Mazurkiewicz, *Piotr Chmielowski w świetle Zygmunta Kaczkowskiego (i nie na odwrót)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2024, R. 17/59, s. 203–214.

Nie chciałbym, aby mnie porównywano z Sienkiewiczem, bo byłoby to zapewne dla mnie niedobrze, a może i dla niego. Obydwa piszemy historyczne powieści, ale każdy z nas pisze co innego i całkiem inaczej. Sienkiewiczowi idzie o to, aby uchwycić zewnętrzną postać pewnej epoki, co mu się przewybornie udaje, ale zresztą celem jego jest zestawienie jak najwięcej zajmujących obrazów i o przedstawienie ich w jak najjaskrawszych kolorach, bez żadnego względu na ducha tej epoki, na prawdę historyczną, na stosunek tych obrazów do siebie i na rozmiary całości. Tak np. widzę z prospektu na jego powieść *Potop*, że chociaż już podobno dwa tomy wydrukowano, on jeszcze sam nie wie, ile tomów będzie zawierać całość. Mnie taki sposób pisania jest całkowicie obcy. Ja nigdy nie zaczynam pisać, dopóki cała powieść nie jest wybudowana we wszystkich swych epizodach, toż nigdy w mojej powieści nie masz ani jednego epizodu, który by nie był konieczną częścią składową całości i którą by można wyrzucić, nie zostawiwszy luki nie zrozumiałej dla czytelnika. [...] Nie układam też nigdy moich obrazów na efekt, tylko w tym jednym zamiarze, aby przedstawiły prawdę historyczną i psychologiczną, jestem bowiem zdania, że jeśli mi się udało ducha epoki trafnie odgadnąć, pod jego natchnieniem zajmującą bajkę wymyślić i architektonicznie okrąglą całość zbudować, to wszelkie sztuczne oświetlenia mogą tylko zaszkodzić artystycznej wartości dzieła. Nareszcie w historycznej powieści nie chodzi mi o odtworzenie zewnętrznej postaci danej epoki, ale głównie o przedstawienie jej ducha i jej psychologicznych motywów, które w owym czasie powodowały ludzi do działania. Toż moje historyczne [...] powieści nigdy nie podobają się temu lub owemu stronnictwu, nigdy nie będą przez jakąś polityczną frakcję nad wszelką zasługę chwalone, bo nie masz w nich nigdy odnoszącej się do czasów dzisiejszych stronnicznej tendencji, nie masz wykrzywienia historii dla przypodobania się jakiemuś stronnictwu [...] Jak Pan zatem widzisz – czego nie wypowiedziałem w moim artykule o Sienkiewiczu, bo nie mogłem mu siebie przeciwstawić – piszemy obydwaj jedną i tę samą rzecz, ale całkiem inaczej⁵.

Warto zwrócić uwagę na retoryczną strukturę listu: Kaczkowski niby nie chce, aby go z Sienkiewiczem porównywać, by zaraz do takiego porównywania przystąpić. Listów utrzymanych w takim tonie, i to do różnych adresatów, Kaczkowski napisał bardzo wiele. W przywołanej korespondencji pobrzmiwa także przekonanie o nieredukowalnej polityczności wszelkich działań literackich, fakt, na który Kaczkowski był zawsze niezmiernie wyczulony. Słysząc tu też nieskrywaną nienawiść do stańczyków, szczególnie do Stanisława Tarnowskiego, który – jak wiemy – przyjął powieść Henryka Sienkiewicza z lat dawnych z wielkim entuzjazmem. Toteż uważając autora *Potopu* za stronnika krakowskich konserwatystów,

⁵ List z Paryża z 6 listopada 1885 r. do Adama Krechowieckiego, cyt. za: A. Krechowiecki, *Zygmunt Kaczkowski i jego czasy: na podstawie źródeł i materiałów rękopiśmiennych*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1918, s. 426–427.

wpisywał go Kaczkowski w plemienną walkę stronnictw, którą z zapalem krytykował i nie mógł jej przeboleć. Uważał, że dopóki walka stronnictw – czyli walka plemion – w kraju trwa, dopóty ani nie uformuje się naprawdę wartościowa literatura polska, ani nie narodzi się godna politycznego narodu właściwa polityka, siebie zaś uważał za jedyny chyba chlubny wyjątek, i tą swoją wyjątkowością na tle plemiennych sporów tłumaczył zarówno małe powodzenie u czytelników, jak i niezrozumienie nawet u pochlebnych krytyków. Cóż z tego, że Chmielowski pisał o Kaczkowskim na ogół bardzo dobrze, skoro nie był intelektualnie zdolny pojąć dziejowej ważności jego dorobku, jego – tak o sobie myślał – pozycji zapoznanego narodowego (późnego) wieszca.

Skupić bym się chciał w szczególności na dwóch wymienionych wcześniej powieściach współczesnych: na *Grafie Raku* oraz *Zaklice*. Powiedzmy od razu: nie są to powieści udane, lecz na uwagę zasługuje moment ich powstania, mianowicie czas polskiej debaty o naturalizmie⁶. W sam jej środek bowiem powieściami tymi Kaczkowski się wpisuje, a *Grafa Raka* uznać wypada niemal za dyskusji tej forpocztę. Przypomnijmy, że ten 1878 to także rok ukazywania się w „Przeglądzie Lwowskim” antynaturalistycznej filipiki Jana Gnatowskiego *O realizmie w literaturze nowoczesnej*⁷, w roku następnym Bolesław Limanowski publikuje szereg artykułów poświęconych Zoli i jego metodzie twórczej⁸, Sienkiewicz swój odczyt *Naturalizm w powieści* wygłosił dopiero w grudniu 1880 roku⁹. „Wędrowiec” trybuną polskich zwolenników naturalizmu został dopiero w latach 1884–1888¹⁰.

⁶ Zob. S. Burkot, *Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, tu rozdział: *Dojrzałość i nowy kryzys*; E. Ihnatowicz, *Naturalizm*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 2: N–Z, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Toruń-Warszawa 2016, s. 46–53; tu też bibliografia problemu.

⁷ Zob. M. Jauksz, *Między idealizmem i naturalizmem. Jana Gnatowskiego i Józefa Kotarbińskiego dyskusja o modelu literatury i krytyki nowoczesnej*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2023. Autor na nowo opracował i opatrzył przypisami przedruki rozpraw Gnatowskiego, Kotarbińskiego i innych uczestników tej dyskusji.

⁸ B. Limanowski, *Listy o współczesnej francuskiej literaturze*, „Przegląd Tygodniowy” 1797, nr 22, 27, 32, 47. O kwestii naturalizmu w ujęciu Limanowskiego piszę obszernie w haśle poświęconym krytyce literackiej tego autora – zob. *Bolesław Limanowski*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Hasła osobowe*, t. 2: K–O, red. G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Toruń-Warszawa 2024, s. 372–380.

⁹ Zob. J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, uzupełn., oprac. M. Bokszczyński, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2012, s. 97.

¹⁰ Zob. M. Kabata, *Warszawska batalia o nową sztukę („Wędrowiec” 1884–1887)*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978.

Trzeba od razu wyjaśnić, co Kaczkowski rozumiał pod pojęciem naturalizmu. Był to jego zdaniem światopoglądowy konstrukt łączący biologistyczne podejście do wszystkich aspektów ludzkiej egzystencji, darwinizm rozciągnięty daleko poza przyrodę ożywioną, tłumaczący nie tylko stosunki międzyludzkie wraz z ich tkanką kulturową, lecz także dzieje geologiczne Ziemi, a także dzieje całego wszechświata, rozumiane wedle teorii astrofizycznych Camille'a Flammariona, do tego ateistyczny monizm wykluczający istnienie eschatonu. Jest to więc, zdaniem Kaczkowskiego, ogólny światopogląd materialistyczny, z którego wynikała metoda pisarska naturalistów; lecz nie sama literatura jest dla autora *Murdeliona* najważniejsza, lecz najogólniejsze spojrzenie na świat bez Boga, bez wyższego celu i wyższych ideałów. O wiele wcześniej, bo w odautorskim słowie wstępnym do powieści *Żydowsky: kronika rodzinna* z roku 1860 streszczał swoje filozoficzno-polityczne stanowisko w następujący sposób, i wydaje się, że do końca życia pozostał mu wierny:

[...] pomiędzy i d e a l i z m e m, który w sprawach politycznych nas zawsze gubił, a m a t e r y a l i z m e m, który jeszcze nigdy nikogo nie zbawił, należało jako przyszłego przywódcę postawić r e a l i z m, który, pełen czci dla wszystkiego, co wzniosłe i piękne, lecz brzydzący się bałwochwalstwem dla bezdusznej materii, potrafiłby nas bez strat i zawodów zaprowadzić do celów równie odpowiednich naszym ideałom, jak materyalnie pożytecznych¹¹.

Nadmiar idealizmu fałszuje rzeczywistość, fałszuje ją też jednak nadmiar materializmu, a obie tendencje działają przeciw realizmowi, ponieważ rzeczywistość zawiera oba pierwiastki, sztuka zaś powinna im obu oddać sprawiedliwość i zarejestrować w przedstawieniu. Rzeczywistość zawiera w sobie pierwiastki idealne, ludzie w niej zanurzeni posiadają ideały, tęsknią za nimi, dążą do nich; świat wartości idealnych posiada niejako byt realny w tym sensie, że urzeczywistnia się (czasem) w działaniach i porywach poszczególnych jednostek bądź większych grup ludzkich, toteż, jako taki powinien być przedmiotem reprezentacji realistycznej. Pominięty lub zredukowany fałszuje przedstawienie, i to właśnie w pierwszej kolejności stanowi występek wobec realizmu. Zadaniem pisarza realisty staje się więc dostrzeżenie tych dążeń idealnych w magmie życia, przedstawienie ich i wspieranie. Nie jest to jednak jedynie program literacki, ale też filozoficzny, społeczny i polityczny. Trudno powiedzieć, który z tych obszarów był dla Kaczkowskiego ważniejszy – z pewnością jednak nie chodziło mu jedynie o program literacki, ale też o ogólny pogląd na rzeczywistość oraz, pewnie jeszcze bardziej, o program polityczny dla kraju i narodu. Dwadzieścia lat później, w rozprawie o romantyzmie, pisał w podobnym duchu:

¹¹ Z. Kaczkowski, *Żydowsky: kronika rodzinna*, F.H. Richter, t. 1, Lwów 1872, s. VI. Wyróżnienia Z.K.

naturalizm [...] jest gruntowną i zasadniczą negacją, a przeto diametralnym antypodem romantyzmu – a przeciwieństwo między tymi dwiema szkołami w tym leży: że podczas kiedy duszą romantyzmu, mianowicie u nas, był idealny patriotyzm i równie idealna, w gruncie swym nawet wcale ewangeliczna moralność, w naturalizmie, który się opiera na samej materii, a którego zasadniczą ideą jest indywidualna i społeczna walka o byt materialny, nie masz ani śladu patriotyzmu tak samo, jak nie masz w nim ani cienia żadnej idei moralnej. Naturalizm nie ma również żadnej miłości dla ludu, bo on ludu nie zna, zna tylko człowieka w jego pochodzeniu zwierzęcym – a jeśli ma jakie zamiłowanie, to nie w tej albo owej warstwie społecznej, tylko w materialnej prawdzie i w niewolniczym jej odtwarzaniu w takiej postaci, w jakiej ją zmysły człowieka widzą i pojmują¹².

Naturalizm to dla Kaczkowskiego zgubna opozycja wobec idealizmu lub romantyzmu, jemu zaś najbliższa jest droga środka, którą nazywa realizmem. Są to więc według niego trzy konkurencyjne światopoglądy, których literatura jest jedynie wyrazicielką i przekąźnikiem, zapewne jednym z wielu możliwych, ale jednocześnie takim, jaki Kaczkowskiemu literatowi najbardziej przypadła do serca.

Chcąc odnieść tak zarysowany zespół poglądów do polskiej debaty o naturalizmie, wypadałoby zapewne stwierdzić, że był w nich Kaczkowski najbliższy zdaniu Sienkiewicza, dla którego naturalizm był drugim granicznym punktem wychyleń wahadła zakreślającego drogę między radykalnym idealizmem romantyków a skrajnym materializmem naturalistów. Zresztą na linii ruchu tego wahadła swe naturalistyczne ekstrema osiągnęli wszyscy czołowi polscy pozytywści – Sienkiewicz w swojej wczesnej nowelistyce, Prus w *Placówce* i nadwiślańskich spacerach Wokulskiego, Orzeszkowa w *Z różnych sfer*. Miewał je – *avant la lettre* – i sam Kaczkowski w dawniejszych, z lat 50., powieściach współczesnych, w których zdarzało mu się motywować fizjologicznie zachowania i działania swych postaci. Posługując się sformułowaniem Jana Gnatowskiego, naturalizm – podobnie jak romantyzm – był anomalią¹³, i właśnie jako anomalię Kaczkowski go traktował. Podobnie jak pozytywści uznaje realizm za drogę środka, przy czym nie jest dlań realizm wyłącznie poetyką powieści, tym, co nazywano wówczas metodą realną, lecz synonimem racjonalności uznającej prymat wiedzy, rozumu i nauki, ideę postępu i ewolucji. Droga ta nie wyzbywa się ideału, lokując go w dziedzinie ludzkich skłonności do dobra i wyższych wartości z jednej strony oraz w dziedzinie fideizmu, tajemnicy, niepoznawalnego z drugiej strony. Ta racjonalna, „realna” droga ani nie wyzbywa się ideału, ani nie popada w naturalistyczne redukcjonizmy. Naturalizm zatem jako obiekt krytyki Kaczkowskiego to przede wszystkim wyraz monizmu przyrodniczego,

¹² Z. Kaczkowski, *Romantyzm. Literacka gawęda*, „Gazeta Narodowa” 31 V 1891, nr 130, s. 1.

¹³ J. Gnatowski, *O realizmie w literaturze nowoczesnej*, [w:] M. Jauksz, *Między idealizmem i naturalizmem...*, s. 124.

a nie kwestia estetyczna. Ta ostatnia sprawa, obecna w polskiej dyskusji nad naturalizmem, dająca się streścić w alternatywie podmiotowość a przedmiotowość, osiąga w praktyce pisarskiej Kaczkowskiego postać hybrydyczną. Czasem sięga po powieść tendencyjną lub wprowadza do swoich dzieł elementy tendencyjne, odchodząc od przedmiotowego sposobu opisywania świata. Jako nieprzejednany i zajadły krytyk społeczeństwa polskiego sięga czasem po ujęcia przedmiotowe, posługując się poetyką realizmu krytycznego, ale będąc krytykiem nadmiernym, przesadnym ociera się czasem o karykaturę, co nadaje jego utworom charakter satyryczny – wtedy spod maski realisty wyziera twarz prześmiewcy, a tekst nabiera cech podmiotowych. Jednoznaczność ideowa wyprzedza tu wieloznaczność estetyczną, co świadczy zapewne o tym, że w późnym okresie swej twórczości miał pisarz skryształizowane poglądy na świat, nie radził sobie natomiast z nowymi zagadnieniami estetycznymi, które pojawiły się w późnych latach 70. i 80.

Po tym uściśleniu można przejść do powieści. Akcja pierwszej z nich rozgrywa się na politycznym tle wypadków zmierzających do zjednoczenia Włoch i – przeważnie – na tle włoskiego krajobrazu. Widok Campo Santo („najpysznieszego cmentarza, jaki można widzieć na świecie”¹⁴) odpowiada pierwszoosobowemu narratorowi, w którym odnajdujemy pewne rysy samego Kaczkowskiego, następujące słowa: „Jakoż przyjdzie czas, i to niebawem, synowie nasi go doczekają, gdzie świat się przekona, że nie ta jest mądrość dla życia, która się z nauk przyrodniczych wywodzi, ale ta, która się liczy z duchem przyrody i odpowiada wrodzonemu uczuciu człowieka” (GR 16–17). Wbrew przekonaniom samego autora, jakoby tworzył powieści niezaangażowane, mamy tu do czynienia z jasno wyłożoną tezą, wysterowującą tendencję, której utwór będzie mozolnie dowodził. Tytułowy bohater od początku jawi się jako olbrzymi karzeł, który wydaje się narratorowi „na poły demonicznym, na poły zwierzęcym” (GR 33) i sprawia niekorzystne wrażenie. Jego ciało od początku tworzy metaforę naturalizmu jako światopoglądu, który – choć skarłały – wyolbrzymiał, zyskawszy posłuch i licznych wyznawców, lecz, wyzbyty wyższych ideałów, pozostał karłem. Rak jest fanatykiem nauki odrzucającym wszystkie możliwe wyobrażenia nadświata, i to czyni go demonicznym, ponieważ nie dostrzega boskiej ręki poza porządkiem naturalnym, a wręcz jest mu to wyobrażenie do niczego niepotrzebne. Powieść zawiera kompletny wykład poglądów Flammariona na ewolucję kosmosu i proces powstawania gwiazd, planet i układu słonecznego¹⁵. Można powiedzieć, że o ile *Teka Nieczui* stanowiła sumę poglądów politycznych Kaczkowskiego, o tyle *Graf Rak* jest wykładem jego poglądów na historię naturalną.

¹⁴ Z. Kaczkowski, *Graf Rak: powieść*, F.H. Richter, Lwów 1879, s. 16. Wszystkie cytaty z tej powieści oznaczam bezpośrednio w tekście skrótem GR i numerem strony z tego wydania.

¹⁵ M. Okulicz-Kozaryn, *W orbicie Flammariona. O poemacie prozą „Wśród gwiazd” Wincentego Korab Brzozowskiego*, „Ruch Literacki” 2009, z. 1, *passim*.

Gdy narrator upiera się, że poza prawami naturalnymi musi być jeszcze coś więcej, jakieś prawo praw, metafizyczna sankcja, eschaton, Rak odpowiada:

Zdaje mi się, że odgaduję, jaka jest myśl przewodnia, która ci nieodstępnie towarzyszyła po bitych gościach nauki. Wszelako oddam ci sprawiedliwość: nie jest to ani zasadnicze uprzedzenie, które jest pewnych stronnictw najwyższym przykazaniem, a którym ja się brzydzę, jak wszelkim płazem, ani też ów ślepy, bezmyślny opór przeciwko prawdom, które w gruz rozbijają przyjemne ludzkiemu sercu złudzenia. U ciebie jest to duch pewien rodzimy, który się przyczepił do ciebie w kolebce i odtąd towarzyszy ci zawsze i wszędzie przez całe życie. Takich ludzi znałem wielu. Ale ja ciebie uwolnię od tego towarzysza. (GR 49)

Wyłania się tu swoisty konglomerat religijno-metafizyczno-narodowy, któremu myślenie oparte na ścisłej regule naukowej łatwo może zaprzeczyć. Z emocjonalnego punktu widzenia potrzeba taka – przekonuje Rak – jest uzasadniona, nie wytrzymuje ona jednak krytyki z niewzruszonego i stabilnego stanowiska rozumu i nauki ścisłej. Dlatego potrzebna jest Kaczkowskiemu astronomia, jako nauka – by tak powiedzieć – najczystsza i obejmująca sobą niewyobrażalne otchłanie czasu, otchłanie miliony razy dłuższe od dawnych religijnych przekonań na temat czasu świata. W otchłaniach tych ginie i znika wszelki eschaton. Świat tak postrzegany może być dla ludzkiej jednostki nie do przyjęcia, dlatego „serce” wytwarza sobie pewne protezy po to, aby dać sobie radę w obliczu pustych i nieskończonych kosmicznych otchłani, ale twarda nauka jest tu bezwzględna – trzeba tylko zaakceptować i afirmować jej najdalsze konsekwencje. Używam tu nietzscheańskich metafor nie dlatego, bym sądził, że Kaczkowski w drugiej połowie lat 70. czytywał Friedricha Nietzschego, w tym jego dzieła jeszcze nieistniejące. Narzucać się jednak może, że Rak w pewnych aspektach jawi się, jak się zdaje, jako postać nietzscheańska zarówno w sensie nihilizmu, jak i podejmowanych przez nią, ostatecznie zresztą nieudanych, prób afirmowania świata, z którego wyparował absolut. Podobnie karzeł Rak nie pozwala nie pomyśleć o karle Zaratustry, owa zaś krótka chwila, którą w dziejach kosmosu stanowi historia człowieka, przywodzi na myśl metaforę bramy łączącej dwie nieskończoności, na której wypisano słowo „chwila”.

Według Raka:

we wszystkim panuje zasada. Jego najwyższą zasadą jest to przekonanie, że całe tego świata istnienie polega na walce jednych tworów z drugimi. Od ciał niebieskich począwszy, które wzajemnie na mgły się rozbijają, aby z tych mgieł nowe mogły tworzyć się światy, do ludzi i zwierząt, które się wzajemnie zjadają, do roślin nawet, które żyją pozostałościami innych roślin zniszczonych, każdy twór ma prawo zniszczyć inny, który mu stoi na drodze do jego celu. Od tej zasady nie zna on żadnego wyjątku. (GR 63)

Przekonanie takie zamienia Raka w despotę, który dla ugruntowania owych praw gotów jest zniszczyć wszystko to, co wzniosłe: „Widzisz tedy, jakie z tej najwyższej zasady twojego stryja [czyli Raka – F.M.] wynikałyby prawa życia dla człowieka. Co szlachetne, co piękne, co zacne, i co jedyne może stanowić szczęście człowieka, nie miałoby wcale miejsca pomiędzy ludźmi” (GR 63).

Dochodzi do głosu w powieści iście pascalskie przerażenie nieskończonością połączone z lekką afirmacją dwóch nieskończoności – kosmicznej przeszłości i kosmicznej przyszłości:

Pomiędzy tymi dwiema niezmierzonymi przestrzeniami czasów kosmicznych epoka ta, którą my nazywamy życiem, trwa zatem tylko jedną chwilę, chwilę tak krótką, która zapewne, w stosunku do owych nieobliczonej długości dwóch epok kosmicznych, znika do jednej sekundy. I ta czasowa sekunda ma nam służyć jako punkt wyjścia do oceniania wszech-przyczyn i wszech-celów tych niezliczonych milionów niebieskich ciał, które nazywamy wszechświatem? Któż to śmie utrzymywać? Dlatego ten punkt wyjścia stanowczo odrzuciła nauka, i mam tę pewność, że nigdy do niego nie wróci. (GR 88)

Pod nieobecność Boga, wobec nieskończoności wszechświata, jak i wobec niezłomnych praw przyrody „utworzyliśmy sobie nowe urojenie, jakiegoś ducha, którego najmniejszego śladu nie masz w całym wszechświecie, lecz który, według naszego urojenia, jest wyższym nad całą naturę, który nie ulega tym prawom odwiecznym, samowładnie panującym w całym widzialnym przestworze, a którego cząstka nawet w naszym znajduje się ciele!” (GR 94). Oczywiście, mówi Rak do narratora: „ja istnieniu ducha nie zaprzeczam, tylko powiadam o nim to samo, co Renan powiedział o cudach: Być może, że jest, ale nie mamy na to żadnego dowodu” (GR 96).

Dodajmy, że program życiowy Raka w tym aspekcie, w którym deklaruje on, że idzie przez życie zupełnie sam, że jest stronnictwem, partią, frakcją, stowarzyszeniem itd., to najpewniej program życiowy samego pisarza¹⁶. Ostatecznie przekonania Raka na temat jego własnego życia streszczają się w następujących stwierdzeniach:

¹⁶ W sformułowaniu tym można doszukać się niekonsekwencji: dlaczego pisarz obdarzył zdecydowanie negatywnego bohatera elementami swojej własnej drogi życiowej? Otóż dlatego, że droga owa była dla współczesnych tajemnicą i dopiero pogłębione studia biograficzne, które pojawiły się już po śmierci autora *Murdeliona* tajemnice te odsłoniły. *Graf Rak* nie jest zresztą pierwszym przykładem zastosowania tej strategii. Mamy z nią do czynienia już wcześniej, w *Staroście Hołobuckim*, gdzie negatywna bohaterka Petryna, w której współcześni widzieli paszkwil na Paulinę Ratajską, w efekcie skandali z udziałem Kaczkowskiego zerwała z nim zaręczyny, posiada podobny do pisarza rodowód, nadmierne i niczym nieuzasadnione ambicje i sposoby ich realizacji.

Ja [...] tylko w mojej młodości oglądałem się za ludźmi, z którymi bym mógł się do jakiejś czynności skojarzyć. Ale od czasu, jak do rozumu przyszedłem, zamianałem się sam spółką, stowarzyszeniem, cechem, stronnictwem i sprzysiężeniem. I od tej pory idę sam naprzód; kto mi staje na drodze, a słabszy jest, tego druzgocę, a jeśli mocniejszy, to go omijam, aż póki nie uznam, że się z nim mogę wziąć za bary. I wierz mi, jest to jedyna droga dla zdrowego człowieka. Ma on do tego obowiązek i prawo, bo jest to ta sama zasada, na której się opiera budowa i istnienie całego świata... i jeśli zbadasz ten świat od kamienia, rośliny i mrówki aż do gwiazd i systemów słonecznych, nigdzie nie spotkasz innej zasady, innej idei.

– Tak [...] idea siły, przemocy, gwałtu, jednym słowem idea złego. (GR 190)

Tu też się uwidacznia i dopełnia demoniczność Raka, pewna faustyczność tej postaci¹⁷, którą Kaczkowski z lekka tu i ówdzie akcentuje. Na przykład posiadłości Raka nigdy nie dotyczą klęski nieurodzajów, a jemu samemu zawsze sprzyja szczęście w interesach – zupełnie, jakby zaprzedał duszę demonom. Rak jest zapewne najbardziej skończonym z materialistów powołanych do życia przez Kaczkowskiego. Bohater pada rażony apopleksją w najbardziej dogodnych dla siebie okolicznościach, to znaczy wkrótce po długiej dyskusji na temat materialistycznego uzasadnienia ducha, intuicji i sfery afektywnej człowieka. Zapowiedział, że przy następnej okazji wyłoży już do spodu narratorowi swe poglądy na materialność ducha i uczuć. Nie zdążył, zapewne nie tylko dlatego, że do przeprowadzenia dowodu sam Kaczkowski nie miał narzędzi, ale także po to, by ukazać, że kropki nad „i” postawić się w tym zakresie nie da, że zawsze zostaje pewna niepoznawalna i niewyraźna reszta, pozostaje tajemnica. Jak powiada jedna z postaci: „Z analizy spektralnej nie wyprowadzi nikt nigdy filozofii dla życia” (GR 153).

W późnych powieściach Kaczkowskiego, obok najpełniej zarysowanego wykładu w *Grafie Raku*, spotykamy też innych materialistów poddawanych surowej krytyce. Tam już jednak to nie są postaci pierwszoplanowe, choć bardzo istotne w planie powieściowej akcji. Warto zwrócić uwagę na rodzinę Balcerów z powieści *Zaklika*. To – wedle opinii bohaterów pierwszoplanowych – postaci wręcz obrzydliwe, skażone, przy których nikt przyzwoity nie chciałby siedzieć podczas posiłku, a gdyby już usiadł, nie przełknąłby ani kęsa. Podobnie jak Rak, są to ludzie zajmujący się naukami przyrodniczymi, chemią i medycyną, grozę budzi na przykład fakt, że niespełna dwudziestoletnia panna, przejęta ideami emancypacji kobiet, studiuje medycynę i zamierza w przyszłości leczyć także mężczyzn i to nawet takich, którzy

¹⁷ Kaczkowski dobrze znał twórczość Goethego i chętnie wplatał w swoje teksty wątki i cytaty zaczerpnięte z dzieł wielkiego Weimarczyka. Wątki faustyczne należy uznać za ulubione pole odwołań pisarza. Spotykamy się z nimi nie tylko w *Grafie Raku*, ale także na przykład w *Murderlionie* i *Dziwo-żonie*.

cierpią na wstydlive choroby. Dodajmy nawiasem, że panna ta porzuca medycynę na rzecz próżniactwa wiodącego ją prosto do czynów rozpustnych.

Nie warto streszczać tu tego rozwlekłego i słabo skomponowanego utworu, pełnego dziwnych zwrotów akcji, tym bardziej że mamy raczej do czynienia – podobnie jak w *Grafie Raku* – z fabułą pretekstową, służącą Kaczkowskiemu do ukazania szeregu problemów społecznych lat 1863–1880. Wedle jego własnej deklaracji powieść pisana była „przeciw naturalistycznym, socjalistycznym i demokratycznym obłędom”¹⁸.

Zwracając się tak przeciwko wszystkim, wszędzie wykazując nie tylko błędy i ułomności, lecz nierzadko występki i zbrodnie, powieść ta daje obraz społeczeństwa apatycznego, rozbitego, upadłego i skarłatego z jednej strony pod wpływem klęski 1863 roku, z drugiej – pod wpływem demokratycznych, sekularyzacyjnych i materialistycznych prądów przychodzących z Zachodu. Znowu mamy niekończące się dyskusje, w których ścierają się późni, zagubieni metafizycy z pewnymi swego, zatwardziałymi materialistami, odrzucającymi wszelkie przejawy duchowości czy tradycyjnej religijności. Długie enuncjacje zamieniają spore partie powieści w filozoficzne dialogi, w których znajdujemy takie na przykład wypowiedzi:

Palnąłeś mnie twoim wywodem o nieśmiertelności tej siły duchowej, która żyje w człowieku [...] Wiem dobrze, co za tym idzie: indywidualna nieśmiertelność duszy, metafizyka, etyka, wreszcie katechizmowa moralność. Jak ciebie znam od tylu lat, tak nie byłbym przypuścił, że ciągle chodzisz w pętach tych mrzonek, w których wprowadzie wszyscy chodziliśmy za młodu, ale których, może prócz ciebie jednego, jużśmy się wszyscy pozbyli. Azali nie było to koniecznością, a nawet i obowiązkiem pozbyć się ich po doświadczeniach tak gruntownie realnych, a do tego jeszcze tak krwawych? A gdyby i tych doświadczeń nie było, to są przecież od tego nauki. Ta cała wasza metafizyka razem z waszą etyką to są czysto romantyczne marzenia, nie mające najmniejszej realnej podstawy w organizmie wszechświata. [...] Cóż byś powiedział, gdyby mrówki chciały narzucić swoje pojęcia i prawa całej ludzkości? A przecież i one, mając jakiś rozumek i wolę, mają takie samo prawo, jak ty, uroić sobie, że żyje w nich jakaś siła niematerialna, a dusza ich jest nieśmiertelna¹⁹.

Te materialistyczne przekonania i dążności wiodą powieściowe postaci prostą drogą do moralnego upadku, do zbrodni popełnianych w imię oświecenia i rozumu, do przestępstw pospolitych, jak i do katastrofalnych wyborów życiowych, takich jak związki małżeńskie z carskimi oficerami zawierane pod hasłem ustanawiania się po stronie zwycięzców. Jednowymiarowość tych postaci, ich zredukowanie do typów i głosicieli wciąż jednej i tej samej idei wiedzie nas do wniosku,

18 Zob. A. Krechowicki, *Zygmunt Kaczkowski...*, s. 445.

19 Z. Kaczkowski, *Zaklika: powieść współczesna w trzech tomach*, t. 1, nakł. Księgarni L. Zwolińskiego i Spółki, Kraków 1893, s. 163–164.

że Kaczkowski pozostaje pisarzem powieści tendencyjnych, i to znów wbrew własnym deklaracjom, że pisane są one „bez polemicznej werwy”.

Tekst ten jednak jest wartościowy dla badacza związków prozy Kaczkowskiego z jego trudną i pokrętną biografią. Tytułowy Zaklika, podobnie jak pierwszoosobowy narrator *Grafa Raka* noszący wiele cech autora, potraktowany być może jako kolejna maska założona przez pisarza usiłującego wciąż na nowo przepracowywać swoją agenturalną działalność przeciw powstaniu i potem – już na wychodźstwie – przeciw polskiej emigracji. Pomimo niemocy twórczej widzimy mocny przymus pisania – zagadywanie własnych win, przepisywanie na setkach stronicy wciąż tych samych niechęci wobec społeczeństwa, które jakby samo sobie zasłużyło na to, aby być przez Kaczkowskiego zdradzonym. To jednak temat na inny tekst. W czasie tworzenia tej powieści pisał twórca do Jadwigi Liskowej znamienne słowa, które wydają się rezonować z cytowanymi wcześniej deklaracjami z broszury *Rewolucyjne sądy i wyroki* z roku 1866, w których zapowiadał przyszłe nawiązanie nici porozumienia z czytelnikami. Więzy tych nawiązań się pisarzowi nie udało, czego sam był w pełni świadom. Dlatego słowami tymi najtrafniej będzie zakończyć niniejszy szkic:

Im dłużej żyję, tym więcej we mnie słabnie chęć, a z nią razem i możność pisania. Cały świat się zmienił koło mnie; inni ludzie, inne pojęcia, inne ideały – a raczej brak ideałów. Pomiędzy mną a czytającym ogółem nie masz już prawie nic wspólnego. Ślepym bym był, gdybym tego nie widział. Ja jestem jak duch, co się nocą zjawia na cmentarzyskach i odzywa się głosem nie mogącym wywołać oddźwięku, bo jest martwym dla dzisiejszych pokoleń. Dla kogo pisać, jeśli nikt nas nie czyta?²⁰

Bibliografia

- Barwiński Eugeniusz, *Zygmunt Kaczkowski w świetle prawdy (1863–1871): z tajnych aktów b. austriackiego Ministerstwa Policyi*, H. Altenberg, Lwów 1920.
- Burkot Stanisław, *Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.
- Chmielowski Piotr, *Henryk Sienkiewicz*, [w:] Piotr Chmielowski, *Pisma krytyczno-literackie*, oprac. H. Markiewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1961.
- Ihnatowicz Ewa, *Naturalizm*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. 2, N–Z, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, Wydawnictwo Naukowe

²⁰ Z. Krechowicki, *Zygmunt Kaczkowski...*, s. 448.

- Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Toruń–Warszawa 2016.
- Jauksz Marcin, *Między idealizmem i naturalizmem. Jana Gnatowskiego i Józefa Kotarbińskiego dyskusja o modelu literatury i krytyki nowoczesnej*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2023.
- Kabata Michał, *Warszawska batalia o nową sztukę („Wędrowiec” 1884–1887)*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978.
- Kaczkowski Zygmunt, *Graf Rak: powieść*, F.H. Richter, Lwów 1879.
- Kaczkowski Zygmunt, *Rewolucyjne sądy i wyroki: rzecz osobista*, nakładem autora, Paryż–Wiedeń 1866.
- Kaczkowski Zygmunt, *Romantyzm. Literacka gawęda*, „Gazeta Narodowa” 31 VI 1891, nr 156.
- Kaczkowski Zygmunt, *Zaklika: powieść współczesna w trzech tomach*, nakł. Księgarni L. Zwolińskiego i Spółki, Kraków 1893.
- Kaczkowski Zygmunt, *Żydowsky: kronika rodzinna*, t. 1, F.H. Richter, Lwów 1872.
- Krechowiecki Adam, *Zygmunt Kaczkowski i jego czasy: na podstawie źródeł i materiałów rękopiśmiennych*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1918.
- Krzyżanowski Julian, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, uzup., oprac. M. Bokszczanin, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2012.
- Limanowski Bolesław, *Listy o współczesnej francuskiej literaturze*, „Przegląd Tygodniowy” 1797, nr 22, 27, 32, 47.
- Mazurkiewicz Filip, *Bolesław Limanowski*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Hasła osobowe*, t. 2: K–O, red. G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Toruń–Warszawa 2024.
- Mazurkiewicz Filip, *Piotr Chmielowski w świetle Zygmunta Kaczkowskiego (i nie na odwrót)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2024, R. 17/59.
- Okulicz-Kozaryn Małgorzata, *W orbicie Flammariona. O poemacie prozą „Wśród gwiazd” Wincentego Korab Brzozowskiego*, „Ruch Literacki” 2009, z. 1.

Filip Mazurkiewicz, dr hab. prof. UŚ, pracuje w Instytucie Polonistyki UŚ. Zainteresowania badawcze koncentruje na literaturze XIX i początku XX wieku. Zajmował się problematyką modeli nowoczesności (*Opowieści nowoczesne*), badaniami nad męskością dziewiętnastowieczną (*Sila i słabość. O upadku męskiej hegemonii w Polsce*). Aktualnie przygotowuje krytyczne wydanie nowel Henryka Sienkiewicza. Redaktor naczelny czasopisma „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”.